

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Baczność!

Baczność!

ZAGADKA REKLAMOWA

Celem rozbudzenia naszego przemysłu i handlu, który ostatnimi czasy zapadł w stan t. zw. „śpiączki stagnacyjnej” i wyleczyć się z niej nie może — przy pomocy wszystkich czytelników pisma niniejszego organizujemy radykalną akcję ratunkową, urządzamy **wyprzedaż towarów po CENACH FABRYCZNYCH**, za poprzednim nadesłaniem zł. 4.—, za którą to sumę prześlemy zamawiającemu pocztą do domu (franco) następujące towary: 1) paczkę papieru listowego z kopertami; 2) 10 pocztówek artystycznych (w tem świąteczne i noworoczne); 3) notes; 4) pióro z ołówkiem (automat) i 5) paczkę sekretników; prócz tego każdy, kto nadesła rozwiązanie niżej podanej zagadki, będzie miał możność otrzymania jednej z niżej wyszczególnionych nagród:

— ny — ków — ro — żo — Ka — ku — w —
— zbu — ża — lisz — 1914 — krzy — przez —

Odpowiednio złożone sylaby oznaczają pierwsze zniszczone miasto w Polsce w pierwszych dniach wojny światowej przez Niemców.

NAGRODY JAKO PODAREK

NA GWIAZDKĘ!

1 luksusowy samochód „Forda”	Zł. 5,000
4 motocykle („Indian” i „Rex”)	„ 10,000
20 rowerów damskich i męskich	„ 4,000
20 maszyn do szycia	„ 4,000
3 pianina salonowe pierwszorzędných fabryk	„ 9,000
20 zegarków złotych męskich i damskich	„ 6,000
10 serwisów obiadowych porcelanowych po 130 szt. każdy	„ 4,000
10 kompletów noży, widelcy, łyżek i łyżeczek platerowanych po 12 szt. każdego	„ 2,000
2 skrzynie plater stołowy firmy „Fraget”	„ 5,000
30 kompletów garnków z pokrywami aluminiowych po 5 szt. każdy	„ 1,500
100 sztuk płótna białego „Żyrardowskiego”	„ 4,000
60 kompletów materiału wełnianego na kostium damski	„ 4,500
60 kompletów materiału wełnianego na całe ubranie męskie	„ 4,500
3 komplety mebli do stołowego pokoju	„ 9,000
3 „ „ „ „ sypialnego „	„ 9,000
360 abonamentów rocznych wykwiłtnego artyst. pisma ilustrowanego „Światowid”	„ 12,000

WARUNKI.

1. Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadesłać w frankowanej kopercie z dołączeniem 4 złotych do 30 listopada 1924 r. pod naszym adresem: Stanisław Rappak, Kalisz, Wrocławska 28, skład papieru. Należność 4 zł. można również przekazać na konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 630-78, wypisując na odcinku blankietu nadawczego rozwiązanie zagadki.
2. Podział nagród nastąpi w przeciągu 2 ch tygodni po zamknięciu konkursu przez specjalny komitet i pod ścisłą kontrolą Notariusza, urzędującego przy Sądzie Okr. w Kaliszu, podział ten będzie ostateczny i wyklucza drogę prawną, jako dobrowolny podarunek.
3. Termin ostateczny nadsyłania rozwiązania upływa z dniem 30 listopada 1924 roku. Późniejszych rozwiązań nie uwzględni się.
4. Powyższe nagrody odnoszą się do 200,000 uczestników i wzrosną odpowiednio przy większej liczbie lub też przeciwnie.

KINO
„Czary“

Grobowiec Królowej Nilu

dramat w 6 aktach.

233-0-22

KINO
„MODERN“

SHYLOK Z KRAKOWA

w 6 aktach ilustracja muzyczna.

234-0-24

— NOWY —

Polski Zakład Fryzjerski Braci CELKOWSKICH

w Łucku, przy ul. Bolesława Chrobrego,
obok Jagiellońskiej, vis à vis Województwa

urządzony według ostatnich wymagań

SANITARNYCH I HYGIENICZNYCH

— Z OBSŁUGĄ —

PRĘDKĄ, STARANNĄ I GRZECZNĄ.

Poleca się łaskawej pamięci
Szanownych Panów.

500-4-2



NA RATY!

DOM HANDLOWY

Henryk Mularski

w ŁUCKU

poleca towary sezonowe

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 34

Materiały na ubrania damskie i męskie najlep-
szych gatunków. Jedwabie, aksamity, markizety,
satyny, etaminy, wełny, płótna oraz obuwie.

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 63

Duży wybór: gotowych sukien i bluzek, bielizny
damskiej i męskiej, wszelkiej galan-
terji, koszulek i pantofli do gimna-
styki, wyrobów Fragnetowskich.

191-0-25



TOWARZYSTWO ROBÓT TECHNICZNYCH

Spółka z ogr. odp.

ŁWÓW, ULICA HETMAŃSKA 8, II p.

BIURO INŻYNIERSKIE I PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

Telefon № 18-71. Adres telegraficzny: „TEERTE“.

Rachunek bieżący: Polski Bank Handlowy, Oddział we Lwowie, Halicka 19. Konto P. K. O. № 152-804.

ODDZIAŁ KONSTRUKCYJNY: Plany i projekty urządzeń technicznych oraz konstrukcji wszelkiego
rodzaju, wchodzące w zakres budownictwa lądowego inżynierji lądowej i wodnej.

SPECJALNY ODDZIAŁ BUDOWNICTWA ŻELBETONU.

ODDZIAŁ POMIAROWY, REGULACJI MIAST.

ZAKŁADY O SILE WODNEJ.

515-0-1

ŻYCIE WOŁYNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone.

Nr. 40.

ŁUCK, 2 listopada 1924 r.

Rok I.

Refleksje w dniu zadusznym na Wołyniu.

Dzień zaduszy na Wołyniu, jak wogóle w każdym kraju, który stał się terenem wielkich działań wojennych, a wskutek tego i wielkiem żołnierskiem cmentarzyskiem, dzień zmarłych a zatem i dzień poległych w boju—winien się stać chwilą zadumy i skupienia nad tem, co śmierć tych tysięcy młodych istnień udzieliła tej ziemi, co spowodowała i do czego obowiązuje, tak miejscowe społeczeństwo, czy różnorodne społeczeństwa, jak i stojące ponad niemi dzisiejszą rzeczywistość i prawo — t. j. państwo polskie.

W dniu dzisiejszym, stojąc u symbolicznej mogiły poległego żołnierza musimy uprzytomnić sobie myśl przewodnią rozmyślań, iż mogiła, grób—to są symbole, wobec których muszą umilkać wszelkie inne względy, a natomiast choć na mgnienie winna oblicze swoje ukazać szczerą, niczem nie osłoniętą prawdą.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że każda mogiła żołnierska, bez względu na to czy je szczątki w sobie kryje, jest czemś, co wymaga szacunku. Dlatego też darząc specjalnie gorącym i łatwo zrozumiałym sentymentem mogiły żołnierzy polskich, nie zapominamy jednak o innych narodowościach, które szczątki swych najlepszych powierzyły cmentarnej ziemi Wołynia. Przeto i przed niemi również kornie chylamy głowy.

Śmierć na polu walki, śmierć z bronią w ręku za ideały poniesione jest zarazem ekspiacją każdego, ktoby za życia walczył nawet o prawa wątpliwe.

W ten sposób wnikając w to co ma się stać tą naszą spowiedzią w dniu zadusznym, w pierwszym rzędzie zastanówmy się nad tem cośmy dali temu krajowi przez śmierć naszych poległych, cośmy mu dać byli winni i jaki jeszcze szmat drogi pozostaje do przebycia, aby niczem nieskalana polska myśl społeczna i państwowa na Wołyniu mogła kiedyś rzec śmiało:

— Żeśmy zadanie na nas włożone godnie spełnili.

Za cenę krwi naszego żołnierza wróciliśmy do tej ziemi. Zastaliśmy ją w stanie zupełnego zniszczenia i wycieńczenia, oraz w stanie całkowitej dezorientacji państwowej. Pomiedzy odejściem naszym z Wołynia, od chwili rozbiorów do momentu, kiedy sprawiedliwość dziejowa pchnęła nasze bojowe sztandary w zwycięskim pochodzie na Wschód, upłynęło wiele dziesięcioleci, a wraz z niemi płynęło i życie. Bynajmniej nie jesteśmy zaślepieni i rozumiemy, że okres niewoli, a zarazem wpływy potęg wobec nas narodowo i państwowo wrogo usposobionych, niejednokrotnie zmieniały dawny układ stosunków społecznych. Wiemy również, że w okresie czasu,

Treść Nr. 40-go „Życia Wołynia”.

1) Refleksje w dniu zadusznym na Wołyniu — (Art. wst.) J. P. 2) Mogiła nieznanego żołnierza — *Świt*. 3) Nekrolog mego Brata (odcinek) — *Juljan Podoski*. 4) Co zrobiło i co robić zamierza Kółko Macierzy Polskiej w Ostrogu — *W. Piotrowski*. 5) Z dziejów parafji Łuckiej — *Adam Wojnicz*. 6) Na wołyńskim szlaku (Pojedynkomanja) — *Sowizdrzał*. 7) Przechadzki po Równem — *Brunon Terlecki*. 8) Nowości wydawnicze — *Zet*. 9) Kronika. Listy. Komunikaty.

w którym oficjalnie nas tu nie było, zrodziły się rzeczy nowe, wartości dawniej nieznanne, które osiągnęły ten stopień rozwoju, że dzisiaj z niemi należy się liczyć i brać je pod uwagę kiedy chodzi o każde posunięcie na wielkiej szachownicy naszej wewnętrznej polityki państwowej. Powiedzmy z góry, że w okresie czterech czy pięciu lat pierwszych od chwili rewindykacji Wołynia na rzecz Polski, myliliśmy się niejednokrotnie, gorzej nawet, gdyż dziś jeszcze często nie posiadamy na tyle odwagi cywilnej, żeby rzec otwarcie i śmiało:

— Tak, grzeszyliśmy!

Fakt żeśmy się niejednokrotnie mylili, nie stanowi jednakże o tem, że poza nami, jako czynnikiem państwowym byli i inni, których błędy po wielokroć razy przewyższały nasze. Myśmy mogli się mylić, gdyż musieliśmy expro-m-to tworzyć wszystko, budować odrazu i dach i fundamenty. Strona lub strony przeciwne myliły się, gdyż pragnęły jedynie burzyć to, cośmy budować, albo odbudowywać zaczynali. Wolno nam śmiało stwierdzić, że na terenach zniszczonych przez wielki kataklizm jeszcze większej wojny, lepiej jest budować chociażby źle, ale z wiarą, iż kiedyć będzie można błędy budowy poprawić, niż nic nie wznosić, a wszystko niszczyć. Oto jest ten plus, to „coś”, które mówi i zawsze będzie mówić za nami.

Strona przeciwna tego swego „coś” dotychczas nie posiadała. Gorzej jeszcze dla niej — gdyż dziś, zbliża się wyraźnie ten okres czasu, kiedy szerokie warstwy ludności zażądają od niej rachunku z tych wartości moralnych, które jej zostały powierzone.

Dlatego u strony, wobec nas przeciwnej, widzimy to charakterystyczne szamotanie się samych z sobą. Dlatego pewna część tej strony skracając raptownie na drogę wiodącą do rewolucji społecznej, pragnie* tem nadrobić, czy też wyrównać rzeczy, które mogą być uzyskane jedynie przez ewolucję. Dlatego wreszcie staje ta strona u rozstajnych dróg i posiada do wyboru tylko dwie ewentualności: albo iść z nami razem w kierunku państwowo twórczym, albo postawić wszystko na kartę, aby zarazem

w głębi swej świadomości zawczasu być przygotowaną na przegraną. Strona przeciwna orientuje się w tych rzeczach doskonale. Wśród niej nie brak dzisiaj pojedynczych głosów, opowiadających się za pierwszą, wyżej wskazaną ewentualnością. Brak jej odwagi, brak decyzji do wypowiedzenia zbiorowo tego, co czują, w co wierzą jednostki.

Powściągliwość w wypowiedzeniu tej rzeczy dziś już nieulegającej nawet najbardziej namiętnej i stronnej krytyce, powodowana jest brakiem zaufania, iż strona polska rzeczywiście jest skłonna nie tylko udzielić pewnych obietnic, ale i ich dotrzymać.

Tak jednakże jest!

Polska jako Państwo, Polska jako społeczeństwo, jako ten połączony czynnik państwowo i społecznie twórczy na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej jest zupełnie zdecydowaną na te rzeczy i bezwarunkowo jeśli otrzyma ściśle i pewne gwarancje, ze swej strony również ich udzieli.

Tem zaś pewniej, tem wyraźniej można o tem mówić w takie dni, jak dziś właśnie, kiedy uczucia polskie jak i tamtej strony kierują się ku smutnej, lecz szczytnej spuściźnie mogilnej, która ukoiliła bóle i wzajemną nieufność żołnierzy obu narodów.

J. P.

Mogiła nieznanego żołnierza.

„...A ci, co zaznawszy znoju
Legli na wieki w tym boju
Niech spoczywają w pokoju...
— — — — —

W żołnierskiej, szarej odzieży
We krwi skąpany świeżej
Hufiec przy hufcu tu leży...“

(Z pieśni żałobnej).

Święto umarłych...

Niosą ludzie kwiaty i światła ukochanym swoim mogiłom w ten smutny, jesienny dzień... Posyłają swe myśli, łzy i modlitwy tym, co odeszli.

— Tylko nikt nie stroi w kwiaty i nikt się nie modli nad samotną mogiłą nieznanego żołnierza...

A mogił tych w Polsce taka moc!

— Leżą nasi chłopcy na polach dalekich i wzgórzach, leżą przy drogach wiejskich, pod samotnymi gruszami, leżą po lasach i łąkach. Zarosłe zielskiem, z ziemią zrównane mogiły... Czasem chwieje się nad nimi zbutwiały od wilgoci krzyż, a czasem niema nawet krzyża...

— Daleko, daleko, jak szeroka jest ziemia polska...

I dalej — po całym świecie, gdzie tylko żył i cierpiał duch polski, od chłodnego Sybiru, aż do południowych, słonecznych krain — wszędzie rozsiano te mogiły...

— Czyjeż miłujące ręce w kwiaty je dziś ustroją? Kto się w zadumie pochyli nad nimi z cichą modlitwą?

— Na pustych, dalekich, obcych polach wiatr jesienny liście żółtkłe miecie... Zaskrzypi czasem spróchniałem drzewem krzyża, jęknie wśród starych drzew...

Szara, smętna jesień polska zapłacze nad nimi w noce czarne i głuche, zaszepta cichą modlitwą wśród opustoszałych gałęzi...

Pójdźmy myślami w dzień Święta Umarłych nad te smutne, zapomniane mogiły. Z serdeczną modlitwą, ze słowami miłości ustrójmy je w kwiaty Czi i wdzięcznej Pamięci. Niech myśli nasze i serca będą w ten dzień z niemi.

— Tam śpią ci, co nam Polskę odzyskali, oddając za Nią wiosnę swego życia.

Tam śpią najmłodsi rycerze Ojczyzny...

Pod stwardniałą, chłodną ziemią spoczywają szare postacie w zniszczonych mundurach, szare postacie, jasne oczy i usta pełne uśmiechów...

— Ne wstaną już nigdy...

A Polska wolna!

„Świt“.

JULJAN PODOSKI.

Nekrolog mego brata.

Cieniom Brata mego ś. p. Tadeusza hr. Podoskiego, pp. W.P. i wszystkim żołnierskim Duchom, na polu Chwały wyzwolonym — rzecz tę poświęcam.

Czy znaliście mego brata?

Zdaje się, że tak!

Pamiętam go, gdy w obcisłym mundur wciśnięty, szerokim błyskiem szabli komenderował kompanją. Pamiętam ten silny, rwący snop pary, buchającej na mroźny plac ceremonji, kiedy z ust młodego oficera szły krótkie, urywane słowa komendy.

A później raport pełen impetu i hamowanej siły, gdy kompanja nieruchomiła z lufami przed nosem, z pięściami na zamkach karabinów.

Cisza wśród tłumu co ogarnął sobą wojsko i parł nań w zachwycie, powstrzymywany łańcuchem posterunków ze skrzyżowanymi karabinami w garściach.

To był mój brat!

A później ten szalony impet młodej piechoty regularnym taktem ćwiczonych nóg bijącej ceremonialnego marsza.

Ojciec gderał nań zawsze, ilekroć młody

mundur miał niedopięty, lub sprzączki niedociągnięte.

Młody składał uszy, lecz oczy mu się śmiały i myśl biegła gdzieś indziej zupełnie.

— U nas inaczej bywało — mawiał stary — to było wojsko! — Oficer wtedy mimowoli niecierpliwiąc dłonią chwycił za główkę szabli, lecz zaraz parsknął dobrym śmiechem.

— I myśmy wojskiem, ojcuzku!

— Co z was za wojsko, dzieciuchy smarkacze!

Młody głowę chylił przy swoim zdaniu zostając.

Pamiętam jeszcze te czasy, kiedyśmy z nim jako żołnierze służyli razem w koszarach, kiedy nas coraz silniej brała w objęcia twarda dola żołnierska, a pejsza musztry i rygor chłostała paniątka według przepisów i regulaminów.

Bunt szamotał pierś i strzepił nerwy.

Chwiałem się. Cężyła mi brutalna siła koszar. On niósł głowę hardo i wysoko, pełniąc służbę najcięższą. Jam nieraz w nocy bezsenne kumał się z rozpaczą i knułem spiski ucieczki. On spał spokojnie i jeno chwilami, przez sen obracając się z boku na bok, przeciągał ku mnie swe spracowane dłonie i szeptał urywście:

Co zrobiło i co robić zamierza Koło Macierzy Polskiej w Ostrogu?

W dniu 19 paźdz. b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Ostrogu. Prezes Koła ks. J. Ptaszyński, zaprosił w imieniu zgromadzenia na przewodniczącego p. J. Świerzowicza dyr. gimnazjum. Na sekretarza zaproszono p. W. Piotrowskiego. Po odczytaniu protokołu ostatniego zebrania walnego, prof. Niżnikiewicz zreferował działalność Koła za czas ubiegły. Ze sprawozdania tego słuchacze dowiedzieli się, co Koło dotychczas uczyniło i co w dalszym ciągu robić zamierza. Dowiedzieliśmy się więc, że Zarząd Koła składa się 8 członków, zebrań zwykłych odbyło się siedm. Zaznaczyć należy, że Koło dzięki zrozumieniu swych zadań i celu, oraz wybitnej działalności prezesa ks. kanonika Józefa Ptaszyńskiego, który od kilku już lat kieruje Kołem i niemało zasług położył dla niego, jako też dzięki pracy i staraniom, również innych członków, Koło wykazało wielką żywotność, szerząc oświatę pozaszkolną na terenie powiatu. Praca Koła była dotychczas pracą przygotowawczą, której zadaniem największym, było zebranie potrzebnych funduszy do realizacji dalszych konkretnych celów. To też pierwszym krokiem Koła było urządzenie wieczoru tanecznego w sali szkoły im. Staszica 20 lutego b. r., który dał 1.415.070.000 mk. i trzy dolary. Sumę tę zwalutowano. Wyniosło to 786 złotych. Fundusz ten przeznaczono na zapłacenie reszty ceny kupna domu. Dom ten oddano do użytku Bursy przy gimnazjum Państwowem. Przy domu tym znajduje się ogród owocowy. Ze sprzedaży płodów w lecie, za sumę uzyskaną, dzięki staraniom dyrekt. p. Świerzowicza, zrobiono remont domu.

Z okazji obchodu święta Narodowego, w dniu 3 maja staraniem Koła, utworzył się Komitet obchodowy dla zbiórki na dar naro-

dowy. Dochód ogólny zbiórki wyniósł 2.146 zł 67 gr. Sumę tę za zgodą uprzednio Głównego Zarządu w Warszawie, użyto na cele lokalne kulturalno-oświatowe. Zakupiono więc i skompletowano: 6 bibliotek „Zajmujące Czytanki” po 104 książek = 624. 3 biblioteki Uniwersytetów Ludowych po 88 książek = 254. 2 biblioteki „Szkolna biblioteka” po 57 tom. = 114. 3 biblioteki popularne po 197 tom. = 591. 10 bibliotek Młodzieży Szkolnej po 53 tom. = 530. Co wyniesie 2113 tom. Kompletuje się poza tem 20 bibliotek Młodzieży Szkolnej 1060 tom. Oprócz tego: 114 zł. oddano ks. Buraczewskiemu prefektowi, dla zakupu książek i rozdania najuboższym uczniom w gimnazjum i udzielono 200 zł. doraźnej zapomogi dla pięciu maturzystów gimnazjum miejscowego. Następnie uchwalono opłacać za utrzymanie dwóch uczniów seminarjum nauczycielskiego w bursie przygotowawczej. Wynajęto lokal przy ul. ks. Ostroskich № 4, gdzie będzie urządzona sala posiedzeń Koła, biblioteka i czytelnia, która skupiać będzie członków Macierzy i która stać się musi ośrodkiem skupiającym element polski powiatu. Dotychczas Koło korzystało z uprzejmości ks. Ptaszyńskiego, w którego mieszkaniu Koło zbierało się na narady.

Na przyszłość Koło stawia sobie za najświętszy cel i najusilniejsze zadanie pchnąć oświatę pozaszkolną na szersze tory, do czego dążyć będzie, przez organizowanie czwórek oświatowych, wypowiadając walkę największemu wrogowi wewnętrznemu Polski analfabetyzmowi. Do pracy tej Koło wciągnąć zamierza wszystkich polaków, wszystkich obywateli naszego powiatu, którym na sercu leży dobro ogółu i którzy od pracy szlachetnej i ofiarnej nie odmówią się. Tymczasem już zgłosiła swe usługi młodzież starszych klas szkoły powszechnej, seminarjum i gimnazjum w Ostrogu.

Pozatem troską i staraniem będzie Koła założenie szkoły zawodowej stolarsko-kowalskiej w Ostrogu, w celu podniesienia i rozsze-

— Wytrwania, bracie, wszystko furda!

Nie zdzierżyłem jednak. Na własną wolę zwolniony z szeregów poszedłem błakać się po ścieżkach cywilnego życia. On trwał jako żołnierz. Widziałem niegdyś jego dłonie poranione niemal do kości od bicia pięścią w żelazno karabinu przy prezentowaniu broni. W oczach paliły mu się przy tem skyr, a czasami starannie ukryte, przyświecało szklivo łez, lecz on trwał!

On później poszedł w pole, niżli inni. Za dyshonor uważał sobie, że nie może razem kolegami ruszyć. Gdy oni pierwsi, szczęśliwsi kłasię snopami na żniwny łan ofiary, on w zamian ich stał dziesiątki nowych kompanji. Wreszcie i sam wyprosił się za niemi.

Ujmy nie uczynił mundurowi. W obronie wschodniej twierdzy wiódł kompanje w tyraljery.

— Kryć mi się, psiekrwie, łeb do ziemi ciśnij, rekrucie, by ci nieprzyjaciel twego cennego życia nie ustrzelił!

Sam wiódł tyraljerę odsłonięty, stojąc.

Parły łańcuchy strzelców, krwawiąc posoką wrażeń i własną. Skrzydła tyraljery zagarniały wroga w kleszcze, gdy i on wreszcie padł.

Runął, cicho, tknięty kulą w czoło.

Padł w dzień jesienny pełen blasku i letniej złudy.

Nie sprawiano mu pogrzebu.

Mundur mu zdarli usłudzy, rozbuli i w grób włożyli, ten wspólny z dziesiątkiem kolegów rekrutów, co ucha nie mają i wrażeń kuli ujęć nie umieją...

Wieść o śmierci jego i z tyłu rzeszy podobnych pełzła tygodniami w kraj rodzinny, aby wreszcie gromem trzasnąć w serca bliskich.

Później jeno ojciec błakał się po pobożowskich synowskiej mogiły szukając daremnie.

W święto poległych, symbol ich dekorowano krzyżem „Virtuti”, a do stóp katafalków słano kwiecie jesienne, anemiczne i ostatnie. Na cześć ich szły szeregami nowe kompanje ofiarników, stalowe gromady żołnierstwa, chwilami wybuchaly harkoczące żałobne werble bębnow, — odzwy metalistych trąb.

A ja! a wy? — pełzliśmy za nimi...

Czy znaliście go, gdy szerokim błyskiem szabli komenderował swoją wiarą...

To był mój brat!

I wasz brat takżel

Ostrolęka, grudzień 1920 r.

rzenia dobrobytu materialnego ludności, nadając warstwie robotniczej przez to cechy rzemieślnika polskiego. Kółko zamierza także zająć się oświatą wśród więźniów i będzie urządzać dla nich pogadanki więzienne.

Dążeniem ogólnem zarządu będzie, do rozszerzenia i utworzenia naszej wysokiej kultury na rubieżach Rzeczypospolitej, odzyskać te straty, które poniósł żywioł polski podczas długotrwałych rządów zaborczych. Obecnie Koło posiada 60 członków. Aby ożywić pracę w Kole, aby ją bardziej, rozszerzyć, aby obudzić z apatii społeczeństwo miejscowe i, w imię zasady „gromada to siła“, ogarnąć szersze kręgi, każdy z członków zobowiązał się zwerbować dla miejscowego Koła Macierzy Szkolnej 5 członków. W imieniu nauczycieli członkowie korporacji nauczycielskich zgłosili przystąpienie do Koła w liczbie 80, wszystkich nauczycieli z całego powiatu. Koło będzie się starać rozszerzyć swe wpływy oświatowe, przez zakładanie filji w osadach i wsiach polskich.

Stojąc na straży tradycji Macierzy Szkolnej, która podczas niewoli, była najgłówniejszą strażnicą ducha polskiego, Koło, zespoli wszystkie swe zamiary i siły, z pracą rządu nad oświatą w powiecie. Dla intensywniejszego wykonania zamierzonych celów Koło powołało przez tajne głosowanie do zarządu 4 członków: Prof. gimn. p. Chojnę, dyr. sem. naucz. p. Traczyńskiego, dyr. gimn. p. J. Świerowicza i kier. szk. p. Kamińskiego oraz trzech zastępców: p. starościny Bobińską, p. Zalewskiego W. nadleśn. i prof. Bronowskiego.

Obrano również Komisję rewizyjną z p.p. Bielińskiego, Cz. Woźniaka i p. A. Leszczyńskiego.

Szczęść Boże! zbożnej pracy na niwie kultury i oświaty polskiej, ponad którą bodaj, ważniejszej sprawy być nie może. Boć sprawa kultury naszej narodowej, jest sprawą naszej przyszłości. Oby więc ogół nasz otrząsnął się z apatii i lekceważenia—zainteresował się żywiej czynem tym—oby nie szczędził ofiar i pracy dla zrealizowania zamiarów, których powstanie w łączności z całym obszarem Polski, jest jej potęgą wielką i, naturalnie, dobrobytem ogółu. Boć pewnikiem jest nieobalonym, że oświata, w masach rodzi dobrobyt ogółu i potęgę Państwa i narodu—o czem zapominają nigdy nie należy.

A myśmy tak jeszcze daleko w sprawach oświaty odbiegli od innych narodów i państw—i dlatego może nie całkiem dobrze się dzieje w naszej Rzeczypospolitej. W. Piotrowski.
Ostróg, dn. 24/v 24 r.

Z dziejów parafji Łuckiej.

Wśród ziemian parafji Łuckiej w latach 1802—1835 byli ludzie zasłużeni i utytułowani majątniejsi i mniej zamożni, jaśniewielmożni, wielmożni i zwyczajna szlachta t. zw. urodzeni. Przy odbudowie zrujnowanych przez wojny zaborcze gospodarstw pomagali im posesorowie, liczni oficjaliści i pracowita, a uczciwa służba folwarczna, o której księgi parafjalne wyraźnie wspominają, nazywając z imienia i nazwiska np. uczciwy Sebastian Majewski strycharz, pracowity Iwan Pontaluk służący *) i t. d. Z po-

*) Księgi Nr. Nr. 5 i 6.



RZĄD w celu OBRONY PAŃSTWA

powiększa naszą SIŁĘ NA MORZU
kupując NOWE OKRETY WOJENNE—

A TY COŚ UCZYNIŁ?

Czyś już złożył
swoją grosz
na naszą OBRONĘ POWIETRZNA?



śród sześćdziesięciu kilku większych gospodarstw dwa tylko doczekały zmartwychwstania Polski. Są to majątki rodziny Kurzyńskich (klucz Worotniowski-Zwierowski) i rodziny Stec-kich (klucz Bajowski-Horodysko-Połonkowski). Te dwa mocne gniazda polskie doznały szczęścia podzielenia się z żołnierzem polskim troskliwie przechowaną ziemią swoją. Inne majątki w parafji przeszły w ręce obce nie przez lekkomyślność albo chęć zysku, lecz przez konfiskaty i wywłaszczanie chciwego zaborcy. Z dawnych majątków we władaniu polskiem pozostały już tylko okruchy, jak np. w Podębcach—folwark Sumowskich, w Boruchowie—Peretjatkowiczów, w Boratynie Małym—Rakowskich, w Bohoszwce—Chodorowskich, w Podhajcach—Korwin Piotrowskich i inne mniejsze. Spodziewać się należy, że te resztki obszernych niegdyś dóbr świadczące o wielkiem przywiązaniu do ziemi ojczystej, już z rąk polskich nie wyjdą. W r. 1802 najbiedniejszym z ziemian parafji był J. W. Filip Nerjusz Wolczkowicz Olizar, podczaszy W. Ks. Lit. i orderów różnych kawaler. Do niego należały: jedna wieś Zaborol, cztery wioski—Bohoszówka, Hawczyce, Omelanik i Omelaniczek, folwark Kozin koło Zaborola i siedlisko Krasne tuż pod Łuckiem. W 1804 r. wszystkie te dobra drogą sprzedaży przeszły do rąk J. W. Florjana Czarneckiego kasztelana bractwa bractwa, żonatego wówczas powtórnie z Anną ze Skarżyńskich, z którego to małżeństwa pozostali trzej synowie: Zenon, Karol i Władysław. W 1835 r. księgi notują: J. W. Florjan Czarnecki 83 lata i synowie—Zenon 29 lat i Władysław—25 lat mieszkali w Zaborolu. Majątki po ojcu odziedziczyli Zenon i Władysław, pozostając w stanie bezżennym do śmierci. W siódmym dziesiątku lat zeszłego stulecia Władysław założył „dom paralityków“ w Warszawie na Mokotowie, a Zenon gospodarował w Zaborolu. Po ich śmierci rodzina zmuszona była sprzedać Zaborol moskalowi. Najszczęśliwsi z ziemian w parafji byli Kurczyńscy i Steccy, gdyż, jak wspominaliśmy, majątki ich nienaruszone przetrwały do naszych czasów. W 1802 r. J. W. Magdalena z Kossakowskich Kuczyńska podkomorzyna Drohicza, wdowa lat 75 posiadała dwie wsie—Wołofniów i Zwierów z rozległymi lasami, a także wioskę Kleczany, graniczącą z Worotniowem. Mieszkała w Worotniowie do 1805 roku, co się później z nią stało, księgi parafjalne nie wspominają. Ciekawe, że majątki te, będąc prawie zawsze tylko w administracji, jednak ocalały, co dowodzi, że ludzie, którzy tam pracowali, byli równie zdolni, jak uczciwi, przeto warto przy-

toczyć ich nazwiska. W latach 1802—1808 komisarzem był W. Franciszek Szańkowski, podwojewódzi mielnicki, a rachmistrzem ur. Józef Patrycki. Od r. 1805 przybył do pomocy ekonom i leśniczy, a do Zwirowa dyspozytor. Ekonomem był najprzód ur. Tomasz Zawistowski, a potem ur. Feliks Dębicki, dyspozytorem zaś ur. Leon Bieńkowski. Od r. 1905 do 1821 Worotniów był puszczonej w posesję arendowną W. Janowi Baczewskiemu, b. podsędkowi ziem. łuck., żonatemu z Anną z Jabłońskich. Kleczany zaś i Zwirow tylko w 1816 r. były w posesji tradycyjnej J. W. Ciecierskiego, zresztą były administrowane przez rządców i ekonomów, postawionych z ramienia właścicieli. Nazwiska ich: ur. Jan Nasiłowski i ur. Jan Jaszczołd. W r. 1821 Worotniów przechodzi pod zarząd komisarza W. Gabrjela Mossakowskiego, żonatego z Marjanną z Czechowiczów, który miał do pomocy ekonoma ur. Jana Strzegockiego, żonatego z Teklą z Paczuskich, leśniczego ur. Antoniego Laskowskiego, żonatego z Klarą z Bieńkowskich, a w Zwierzowie rządcą ur. Józefa Niemyckiego, kawalera i leśniczego ur. Jana Zielińskiego, żonatego z Anastazją z Nawrockich. W 1825 powiększył szeregi administracji W. Michał Wysocki, plenipotent, żonaty z Józefatą z Chalepskich. Od 1832 r. plenipotentem był W. Jan Kuczyński, kawaler, rządcą — ur. Feliks Pruszyński, żonaty z Makarewiczówną, leśniczym — tenże Laskowski, a ekonomem w Zwirowie — Zacharjasz Kotlarski. Wogóle administracja i służba zmieniły się nieczęsto, za naszych czasów pamiętamy plenipotentę Michała Tchorzchnickiego, który przeszło trzydzieści lat zarządzał majątkami i przez umiejętny dobór ludzi podniósł kulturę ziemi bardzo wysoko. Obecnie majątki te od hr. Męcińskiej z Kuczyńskich drogą spadku przeszły w ręce hr. Jezierskich.

A. Wojnicz.

Na wołyńskim szlaku.

Pojedynkomanja.

Od dłuższego czasu poważnie zastanawiałem się nad tem, czy nie odbyć jakiego — pojedynku! Albowiem pojedynek na Wołyniu stał się ostatnio czemś tak nieodłącznie należącym do dobrego tonu, iż niewiasty przy pierwszym zbliżeniu z nowym interesującym młodzieńcem, zapytują go na wyścigi:

— A waćpan umie się pojedynkować, np. broniąc czci niewieściej?

Jeśli zaś młodzieniec ze spuszczoną głową i ze skrucną przynajmniej, że się jeszcze z nikim nie bił, ani na szable ani na rapiry, ani na pistolety, to wówczas nasze milusińskie odymają wzgardliwie naróżowane usteczka i cedzą przez drapieżne ząbki:

— Cóż z pana za mężczyzna? Muszę pana nauczyć być męskim...

Nauka polega na tem, że największy wróg pojedynków dla świętego spokoju „fizycznie”, albo „moralnie” policzkuje kogoś pierwszego z brzegu, kto wpadnie mu pod rękę i głosem podniesionym o trzy oktawy ryczy jak zwierzę dobijany w wołyńskiej bydlorzeźni:

— A masz pan! Tylko na litość Boską nie skrew pan jak ten mecenas swego czasu i stań na mecie!

„Stawianiu” na mecie towarzyszy zwykle wytrawny w tym fachu chirurg-akuszer, który na wszelki wypadek zabiera ze sobą szczypcę położnicze. Ponieważ zaś wszystko co złe się zaczyna, posiada swój dobry ko-

niec, więc też dotychczas z powodu sta tysięcy ostatnio odbytych pojedynków przybyło tylko dwa razy tyle dziur w powietrzu, ale za to niejeden „honor” został uratowany a nimb szczytnego bohaterstwa niejedną też okolił głowę...

Ze względu na to, że Wołyń nie jest zbyt duży, zacisznych miejsc do tych honorowych operacji jest zbyt mało, przeto — powinien się znaleźć jakiś przemyślny przedsiębiorca, któryby otoczył taki sielankowy kącik plotkiem i wynajmował go potrzebującym panom na godziny za cenę pobieraną według umiarkowanej taksy. W celu urozmaicenia możnaby w pobliżu tego miejsca urządzić bufet z gorącymi i zimnymi zakąskami, wódecznością (koniecznie z pieprzem) no i loszek na szampiterka. Ten ostatni byłby niezbędny ze względu na wołyńskich sekundantów, którzy honorarium za swe usługi pobierają w płynie szampańskim.

Pozatem, przewidując znaczne podniesienie się nastrojów pojedynkowych, warto również założyć zawodowe zrzeszenie sekundantów, któreby dostarczało ich na każde zawołanie. Księgarnie wołyńskie winny zapewnić sobie odpowiedni zapas egzemplarzy epokowego dzieła p.t. „Kodeks Honorowy” p. Bazewicza (tego samego co maluje Tarnopol nad Wisłą a Lublin nad Półcią). Wreszcie, aby zachęcić szerszy ogół do tego krzepiącego sportu, warto zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zdjęcie klątwy za pojedynek, gdyż jak doświadczenie uczy, żaden z dotychczasowych wołyńskich, krwawy nie był no i pewno nie... będzie!

Sowizdrzał.

Przechadzki po Równem.

Do całego kraju i nasz gród przyłączył się w hołdzie dla ś. p. Henryka Sienkiewicza. — A więc w sobotę, 25 października, od godziny 10 rano do 12-ej zamknięto wszystkie instytucje państwowe i prywatne, oraz wszystkie sklepy i we wszystkich świątyniach miasta odbyły się nabożeństwa żałobne, w których wzięli liczni udział przedstawiciele władz państwowych, organizacji społecznych i ludność miasta.

W kościele, przepelnionym wiernymi, a w presbiterjum przedstawicielami władz państwowych i miejskich i organizacji społecznych uroczystość rozpoczęła się wykonaniem przez orkiestrę 45 p.p. żałobnego marsza Chopina, a następnie solenną mszą żałobną, podczas której solowały skrzypce i flet przy akompaniamencie organów. — Fleciście miałbym do zarzucenia trochę, mojem zdaniem, nieodpowiedni wybór utworu. Bo, że wybrał Moniuszkę, to bardzo dobrze, ale mógł wziąć inny utwór, gdyż ten, grany w znacznie zwolnionem tempie, bo inaczej go grać nie było można, mało nadawał się do wykonania w czasie nabożeństwa żałobnego. — Za to pod tym względem udatny był wybór skrzypka: Śmierć Azy doskonale harmonizowała z chwilą i znakomicie podnosiła nastroj.

W wygłoszonym przez ks. Anteckiego kazaniu okolicznościowem wyczuwało się duże zrozumienie i ukochanie dzieł Sienkiewicza i dzięki ujęciu tematu z punktu religijnego wysłuchane było z zaciękaniem i wywarło wrażenie na słuchaczy.

Marsz żałobny orkiestry zakończył uroczystości kościelne.

O godzinie 8 wieczór w sali Sokoła zebrała się zniów publiczność na urządzoną przez Komitet Sienkiewiczowski akademję.

Na estradzie ustawiono duży portret H. Sienkiewicza udekorowany kwiatami, materją w barwach narodowych, i kirem oraz Białego Orła.—Uroczystość rozpoczęła się odegranym przez ukrytą w głębi sceny orkiestrę 45 p.p., marszem Chopina, podczas którego dziewczynki w strojach krakowskich wieńczyły portret kwiatami.

Akademję zgaśli przemówieniem Dr. Baliński, które zakończył wezwaniem obecnych do uczczenia pamięci wielkiego Pisarza przez powstanie, poczem Prezes P. M. Szkolnej p. Michałowicz odczytał tekst depeszy wysłanej do Prezesa Komitetu Sienkiewiczowskiego w Warszawie wyrażając hołd zebranych dla Wieszca.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił Dyrektor gimnazjum Zdobunowskiego p. Tokarski i por. Sumowski. Deklamowali: pogrzyb Wołodjowski p. Wolanowski i Quo Vadis p. Kossarzewska, której deklamację publiczność nagrodziła żywymi oklaskami.

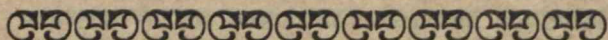
W przerwach pomiędzy przemówieniami przygrywała orkiestra i jej, jak również i jej kierownikowi p. Lewackiemu, należy się na tem miejscu podziękowanie za wywołane wrażenia, gdyż w naszym grodzie o prawdziwie dobrą muzykę bardzo trudno.

Naogół, akademja wypadła bardzo pomyślnie, co niech będzie nagrodą za pracę Komitetu, której wynikiem było tak rzadkie u nas zjednoczenie zebranych bez różnicy przekonań w jednym wielkim uczuciu hołdu dla Króla Polskiej mowy i Anioła-Stróża Polskiej duszy, co nie pozostanie bez śladu na naszych smutnych wzajemnych stosunkach.

Jeżeli kogo pominąłem z biorących udział czynny w uroczystościach najmocniej przepraszam, gdyż piszę z pamięci, bez notatek.

B. Terlecki.

Równe, 27 października 1924 r.



Jeśli chcesz złożyć ofiarę

na cele publiczne — nie zapominaj o budowie

SZKOŁY ZAWODOWEJ I BURSY
MACIERZY SZKOLNEJ W ŁUCKU!



Nowości wydawnicze.

W tych dniach ukazał się w Krakowie pierwszy numer „**Głosu Mieszczańskiego**“, tygodnika poświęconego sprawom polskiego rękodziela, handlu i mieszczaństwa. Celem tego pisma jest z jednej strony szczegółowe informacje czytelników o wszelkich aktualnych sprawach, dotyczących bezpośrednio sfer handlowo-rzemieślniczych, a z drugiej strony budzenie wśród sfer mieszczańskich ducha organizacji i samoobrony przed niebezpieczeństwami, jakie grożą polskiemu stanowi posiadania w miastach: Walka o silny polski stan trzeci, usunięty obecnie poza orbitę życia polityczno-społecznego, gdzie decyduje się o nim bez niego, danie mieszczaństwu możliwości wypowiedzenia się w sprawach bezpośrednio je interesujących, jest zadaniem, którego wypełnienie stawia sobie za cel to nowe pismo. Redaktorem naczelnym „**Głosu Mieszczańskiego**“ jest współpracownik redakcji „**Głosu Narodu**“ p. Józef Warchałowski

Adres Redakcji: „**Głos Mieszczański**“, Kraków, ul. św. Krzyża L. 11. *Zet.*

TYDZIEŃ WOŁYNIA

Kongres Oświatowy.

Przygotowania do Kongresu Oświatowego, który zwołują polskie organizacje oświatowe na 7 i 8 grudnia r. b., postępują.

Z korespondencji napływających do Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, widać, iż Kongres budzi żywe zainteresowanie wśród działaczy oświatowych w całym kraju. Wiadomości o nim podała również prawie cała prasa zagraniczna, co dowodzi, iż pomieszczona w programie obrad Kongresu sprawa opieki nad Polakami zagranicą—jest bardzo aktualna.

Dowiadujemy się, iż z inicjatywy Wydziału Wykonawczego P.T.O. powstaje w Warszawie Komitet Kongresu Oświatowego, do którego wejdą najwybitniejsi działacze oświatowi i przedstawiciele miasta Warszawy.

Wydział wykonawczy zawiadamia, iż wnioski w sprawie

ewentualnych zmian w programie Kongresu należy przysłać najpóźniej do 15 listopada.

W Ministerstwie Kolei uzyskano już zapewnienie, iż uczestnicy Kongresu będą korzystali ze zniżki kolejowej wysokości 33 procent z tem, że zniżka ta będzie uwzględniona przy biletach powrotnych, za które płacić tylko będą tylko jedną trzecią ceny biletu.

Przygotowuje się wspólne kwatery, a dla pragnących mogą być zamówione pokoje w hotelach.

Wkrótce rozesłane będą do wszystkich organizacyj oświatowych w Polsce zaproszenia na Kongres, wraz z ostatecznie ustalonym programem Kongresu i bliższymi informacjami.

Wszelkie pisma w sprawie Kongresu przysłać należy do Wydziału Wykonawczego P. T. O. Marszałkowska 153, m. 6.

Książki na raty dla członków Stow. Urzęd. Państw.

Miedzy prezydium Zarządu Główn. Stow. Urzęd. Państw., a Zarządem Zakładów wydawniczych M. Arcta w Warszawie zawarto umowę w sprawie ułatwień kredytowych przy nabywaniu podręczników szkolnych i innych książek przez członków S. U. P. Na podstawie tej umowy, członkowie S. U. P. za okazaniem legitymacji członkowskiej i urzędniczej mogą nabywać książki w księgarni M. Arcta w Warszawie oraz w Poznaniu, w Wilnie (Księg. Stow. Naucz. Pol.), Krakowie (Księg. Jagiellońska), Lidzie i Wilejce—na raty dwu, trzy i cztero-miesięczne, zależne od wysokości sumy, za którą nabyto książki (2 raty 10—15 zł. 3 od 15—30, 4—ponad 30 złotych), przyczem jedna rata nie może być niższa od 5 złotych.

Rejestracja oficerów rezerwy.

Rejestracja oficerów rezerwy zarządzona jeszcze w roku 1922, zostanie zamknięta z dniem 31.XII 1924 r. a więc zwraca się uwagę wszystkich tych oficerów rezerwy, którzy jeszcze się nie zarejestrowali, że o ile do końca b. r. nie zgłoszą się do właściwego P. K. U. celem rejestracji, to po tym terminie stracą prawo do ubiegania się o stopień oficera rezerwy i z dniem 1 stycznia 1925 roku będą prowadzeni w ewidencji szeregowych, a więc i traktowani jako szeregowi.

Paskarze coraz bardziej hulają.

(=) W Warszawie w ostatnich czasach zabrano się znowu bardzo energicznie do ścigania paskarzy. Za sprzedaż mięsa, nabiału, po cenach wygórowanych skazują paskarzy na karę więzienia od 1 do 3 miesięcy i na bardzo wysokie grzywny. Wyroki ogłaszane są w pismach na koszt paskarzy ku przestrodze konsumentów, aby omijali sklepy i stragany paskarzy. U nas, niestety, wyroki są bardzo łagodne. W Warszawie nie tylko wyroki ogłaszane są w pismach, lecz nadto muszą być wywieszane przez 2 tygodnie na miejscach widocznych sklepu. To też w Warszawie paskarstwo maleje, a u nas przybiera coraz większe, zaskazujące wprost rozmiary.

OSOBISTE.

(=) Podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Łuku p. Nowosielski powrócił z sesji wyjazdowej do Dubna.

— Prezydent m. Łucka powrócił z Warszawy.

— Dyrektorem teatru miejskiego w Łucku mianowany został nie jak donieśliśmy p. Cudnowski, lecz artysta teatrów Lwowskich, p. Ordon. Pan Cudnowski mianowany został wice-dyrektorem tegoż teatru.

Nowe urzędy celne na Wołyniu.

(=) Na mocy rozporządzenia Ministerstwa skarbu ekspozytury celne w Szumsku i w Łanowcach na Wołyniu, od dnia 1 lipca stopada r.b. przemianowane zostały na samodzielne urzędy celne i oddają podlegają bezpośrednio jedynie Dyrekcji Cel w Warszawie.

„Warszawianka” na Wołyniu.

(=) Nowe pismo warszawskie, redagowane przez prof. St. Strońskiego przy udziale całego b.

gremjum redakcyjnego „Rzeczpospolitej” cieszy się na Wołyniu ogromnem powodzeniem. Dość zaznaczyć, że niemal nikt z pośród dawnych czytelników „Rzeczpospolitej” już jej nie czytuje, natomiast egzemplarze „Warszawianki” są wprost rozchwytywane.

WIADOMOŚCI ULOTNE.

(=) Most na Styrze łączący miasto Łuck z Krasnem został ukończony.

— W Kowlu zostały wznowione dwa wydawnictwa miejscowej młodzieży „Na Straży” i „Na Kre-ach”.

— W Dubnie Sąd Okręgowy odbywał sesję wyjazdową.

— Spór pomiędzy Sejmikiem lubomelskim, a b. technikiem tegoż, znajdzie swój finał w Sądzie. W międzyczasie obie strony polemizując w „Przeglądzie”, nie szczędzą sobie przykrych komplementów.

— Spór pomiędzy rzeźnikami łuckimi, a rzeźnią miejską obie strony doprowadza do białej gorączki. Przeciwnicy najchętniej upuściliby sobie krew wzajemnie, gdyby nie obawa przed policją. I tych sąd pogodzi.

— Łuckie chodniki nabręły błotem, szczególnie na ul. Jagiellońskiej, a publiczność kogo należy błaga o interwencję.

— W owocarniach wołyńskich pojawiły się banany, co przypomina tak popularną „Titi-nę”. Szkoda, że ceny za nie osiągnęły tak poważną wysokość, że o Afryce, gdzie dojrzewają, możnaby za tę łucką równowartość nabyć co najmniej namiot, araba, a może i arabkę?

— Domański w pow. Włodzimierskim nadal poleca się łaskawej pamięci p. t. policji. Sam już poczyną poważnie dziwić się jej pobłażliwości.

— Kronika wołyńska ub. tygodnia nie zanotowała ani jednego pojedynku. Co za skandal!

— Pan Grabowski z Łuckiego Sejmiku biada w „Przeglądzie” nad tem, że „licencje W. T. R.” jakoby nie mają powodzenia. My zaś swej strony biadamy, że tenże p. Grabowski swego czasu protestował przeciwko subsydjum łuckiego sejmiku na Ligę Obr. Powietrznej. Co gorzej?

— Pewne sfery na Wołyniu mają widoczny kłopot z efemerydą p. t. „Polsko-Ukraińskie Wyzwolenie”. Bywają gorsze kłopoty.

— Dzielne kierownictwo m. Kowla przemianowało ul. Błotną na Cichą. Słusznie! Jeśli ktoś jest w błocie powinien być cicho!

— Opinia publiczna Kowla i powiatu jest wielce zadowolona z ostatniej pielgrzymki do Częstochowy.

— Fama głosi, że jeden z obywateli w pow. Rówieńskim, z powodu rozpacz, iż nie może zapłacić podatków państwowych, kupił sobie automobil.

— Jeśli pragniesz nabyć zawsze świeżą wieprzowinę udaj się do wołyńskiego oprawcy, gdyż na rozkaz z góry wyłapuje on również i świnki. Szkoda, że nie ludzkie!

KRONIKA WYPADKÓW.

(*) W nocy dn. 25 b. m. w Kiwercach, spłonął budynek teatru macierzy szkolnej. Powód pożaru podpalenie. Dochodzenie w toku.

— Dnia 12 b. m. we wsi Katerburg pow. Krzemienieckiego wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze na szkole trzech gospodarzy. Przyczyny pożaru nieustalono.

— Dnia 19 b. m. we wsi Dobratyn pow. Dubieńskiego, wybuch pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar zniszczył zabudowania gospodarcze na szkole księdza prawosławnego Lewickiego.

KRONIKA PRZESTĘPSTW.

(*) Dnia 24 października b.r. we wsi Kupiczów, pow. Kowelskiego, została zastrzelona przez nieznaną sprawców, we własnym mieszkaniu, Anna Lebeda. Dochodzenie w toku.

— Dnia 24 ub. m. niewykryci dotychczas sprawcy, zamordowali we wsi Markiewiczze, pow. Włodzimierskiego, Stralona Warzyniuka i jego żonę. Zarządzono energiczne poszukiwania w celu ujęcia morderców.

KRONIKA BANDYTYZMU.

(*) W nocy 25 ub. m. 5 uzbrojonych bandytów napadło, we wsi Berezyna pow. Krzemienieckiego na dom Wiałackiego, rabując wymienionemu dwa siodła i lejce. Po rabunku ta sama banda udała się do wsi Waligóry, gdzie dokonała napadu na gospodarstwo Nazara Nyrona, rabując mu 3 konie i garderobę.

Czytajcie „Życie Wołynia”!

Broniących się Nyrona, jego żonę i służbę dotkliwie pobito. Nad ranem bandyci wtargnęli do folwarku Mikołaja Krzakiewiczza. Bandyci po wtargnięciu do kuchni folwarku — natknęli się tutaj na patrolujący patrol policyjny, który użył z miejsca broni jednak bez wyniku, poczem bandyci zbiegli. Zarządzono pościg.

— Dnia 22 ub. m. koło Kostopola dwu nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na gajowego Lebiedy, któremu zrabowano 10 rubli złotem i do-

wód osobisty. Dochodzenie w toku.

— Dnia 14 ub. m. pięciu uzbrojonych bandytów napadło na dom Franciszka Dunajewskiego, mieszkańca wsi Horoczycze pow. Horochowskiego. Napadniętemu zrabowano 1000 zł. gotówką, oraz broń myśliwską. Zarządzono pościg.

— W lesie, niedaleko wsi Mosty pow. Dubieńskiego, znaleziono przed paru dniami trupa, w którym rozpoznano znanego bandytę dywersanta Janicza Teodora.

3) Romanowicz Wacław — 1 m. 6,4 sek.

Rzut oszczepem.

1) Pruszyński Lucjan—31 mtr. 60 cm., 2) Serejko Stanisław — 27 mtr. 30 cm., 3) Gałęzowski Bolesław—24 mtr. 20 cm.

Rzut dyskiem.

1) Pruszyński Lucjan—28 mtr. 60 cm., 2) Gałęzowski Bolesław—25 mtr. 37 cm., 3) Serejko Stanisław — 17 mtr. 15 cm.

Rzut granatem.

1) Pruszyński Lucjan—55 mtr. 55 cm., 2) Gałęzowski Bolesław—49 mtr. 30 cm.

Skok o tyczce.

1) Serejko Stanisław—2 mtr. 40 cm., 2) Nagalko Wiktor — 2 mtr. 40 cm.

Marsz 5 klm.

1) Terpiłowski Jerzy—34 min. 5 sek., 2) Kacprzak Stefan — 34 m. 5 sek.

Skok w dal.

1) Pruszyński Lucjan—5 mtr. 62 cm., 2) Kubaszewski Kazimierz—5 mtr. 62 cm.

Skok w wyż.

1) Pruszyński Lucjan—1 mtr. 40 cm.

Strzelanie.

1) Kern Tadeusz — 33 pkt., 2) Terpiłowski Jerzy—31 pkt.

Nagrody i dyplomy honorowe otrzymali:

1) Pruszyński Lucjan—tyczkę do skoków i dwa dyplomy. 2) Serejko Stanisław — Księgę Wynalazków Wyróbka i jeden dyplom. 3) Terpiłowski Jerzy—Księżę Józef Poniatowski Askenazego i jeden dyplom. 4) Sozański Jan—Dzieje Narodu Polskiego, Grabca i jeden dyplom. 5) Kern Tadeusz — Flober kal. 22, 200 nab. i jeden dyplom. 6) Gałęzowski Bolesław—1 dyplom. 7) Podoski Roman—1 dyplom. 8) Nagalko Wiktor—1 dyplom. 9) Kacprzak Stefan — 1 dyplom. 10) Kubaszewski Kazimierz—1 dyplom.

Nagrody dla zawodników ofiarowali: 1) Oficerowie 24 p.p. —tyczkę do skoków bambusową i flober z 200 nabojami. 2) Okręgowy Związek Strzelca Woł.—Księgę Wynalazków Podróży i przygod. 3) Mecenasowa p. J. Staniewiczowa—Dzieje Narodu Polskiego część I i II. 4) Mecenas p. A. Staniewicz—Księżę Józef Poniatowski. Dyrekcjom szkół, Władzom

Uroczystości Sienkiewiczowskie w Łucku.

(=) Idąc śladem całej Polski Łuck nie mógł pozostać obojętnym wówczas, kiedy tam dalej, na zachodzie składano hołd Henrykowi Sienkiewiczowi. Uroczystości wypadły skromnie, lecz zarazem podniosłe. Brało zaś w nich udział wszystko, cokolwiek czuje i myśli po polsku. W przygotowaniach do uroczystości właściwych wstępem stało się solenne nabożeństwo w katedrze odprawione osobiście przez J. E. ks. Biskupa Dubowskiego. Uroczysta msza biskupia, odprawiona w asyście licznej kleru, w kościele napełnionym po brzegi przez wiernych, wobec reprezentacji władz, wojska i społeczeństwa stała się tym wstępem, który nadał obchodowi piętno dostojnej powagi i zadumy nad wielką duszą pisarza - przewodnika, duchowego apostoła narodu do niedawna uciemiężonego. Po sobotnim nabożeństwie, w niedzielę zrana oddawała hołd Henrykowi Sienkiewiczowi dziatwa szkolna słuchająca poranków okoliczno-

ściowych. Wieczorem tegoż dnia czciło Go całe społeczeństwo na uroczystej akademii w teatrze miejskim. Akademię rozpoczął słowem wstępem starosta Grzybowski, otwierając przemówieniem okolicznościowym wezwaniem do złożenia hołdu ceniom Wielkiego Pisarza. Następnie mówił redaktor Podoski. Pięknie odczytał urywki z twórczości Sienkiewicza dyrektor teatru Cudnowski i zadeklamował wiersze okolicznościowe. Wreszcie młodzież pod przewodem nauczycielki Sabiny Krasickiej odtworzyła urywki z nowelli Miśtra. W uroczystości wieczornej wzięli udział J. E. ks. Biskup Dubowski, Wojewoda generał Olszewski, przedstawiciele wszelkich władz, wojska i b. licznie zebrana publiczność. Szczegółem b. miłym był zapal, z jakim młodzież zebrana na balkonie teatru, witała wśród siebie obu najwyższych dostojników Wołynia, wznosząc na ich cześć gromkie okrzyki,

dnicze, które mają na celu przygotowanie urzędników do egzaminów. Zapisano się około 12 osób. Wykłady rozpoczną się 3 listopada i mają się odbywać w sali urzędu wojewódzkiego od godz. 18 do 20.

Ostateczne wyniki zawodów święta P. W. w Łucku.

Bieg 100 metrów.

1) Sozański Jan — 12,3 sek., 2) Pruszyński Lucjan — 12,3, 3) Podoski Roman—13,3.

Bieg 400 metrów.

1) Pruszyński Lucjan—1,6 sek., 2) Podoski Roman—1 m. 6,3 sek.,

Z Sekcji Doraźnej Pomocy.

Sekcja Doraźnej Pomocy Polskiej Macierzy Szkolnej urzędują w dniu 8 listopada w sali „Ognisko“ wieczornicę — „Sobótka“.

Dochód z zabawy przeznaczony jest, na zakup dla najuboższych uczniów szkoły handlowej i gimnazjum państwowego, książek i ciepłego ubrania. I tym razem sekcja liczy na poparcie społeczeństwa.

Z ŻYCIA URZĘDNICZEGO.

Łuckie Koło Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w dniu 28.X. przeprowadziło zapisy słuchaczy na kursy urzęd-

organizacji Strzelca i Sokoła, pułkownikostwu Kalabińskim, mec. Staniewiczowi i Oficerom 24 p.p. składam tą drogą gorące podziękowanie za dary na nagrody i okazaną pomoc przy zorganizowaniu zawodów i święta P. W. w Łucku.

Oficer Instrukcyjny.

Listy do Redakcji.

Do Redakcji

„Życia Wołynia” w Łucku.

Uprzejmie proszę o wydrukowanie treści następującej:

„Solidaryzując się całkowicie ze stanowiskiem mych Sz. Kolegów z b. redakcji „Rzeczypospolitej”, oświadczam, iż z dniem dzisiejszym przestaję być korespondentem tego pisma.

Juljan Podoski.

Łuck, 26.X. 24.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powołany rozkazem M. S. Wojsk. na dziewięciomiesięczny kurs gimnastyczno-sportowy czuję się w obowiązku podziękować organizacjom, w.w. i szkołom za pełną zrozumienia współpracę i jednocześnie życzę im rozwoju i owocnej pracy na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Funkcję oficera instrukcyjnego oddałem por. Adamskiemu Janowi z 24 p. p.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

Bednarz-Stwosż por.

Wyjaśnienie.

Redakcja naszego pisma otrzymuje następujące wyjaśnienie skierowane do „Echa Warszawskiego”.

W Nr. 276 „Echa Warszawskiego” ukazała się pod tytułem „W stolicy Wołynia” korespondencja, która poza nieścisłymi i niezgodnymi z rzeczywistością przedstawieniami zajęła na rzeźni w Łucku wypukłą rzekomą walkę pomiędzy starostą, a prezydentem miasta. Ponieważ obaj podpisani wychodzą z tego założenia, że wszelkie walki, pomiędzy administracją a samorządem na kresach, psują w wysokim stopniu państwowo-twórczą pracę na Kresach wykluczonemu jest, aby w czemkolwiek lub kiedykolwiek psuli harmonię tejże pracy. Przeciwnie obaj podpisani na polu pracy społecznej występują zawsze wspólnie, nawzajem się wspierają i nigdy nie dopuszczają do rozdzieweków.

Podpisany prezydent miasta w szczególności prosi ponadto Szanowną Redakcję, aby osoby jego na przyszłość nie wymieniano, gdyż nawet najszczerze intencjami kierowana pochwała umniejsza z reguły wartość pracy realnej, o którą tylko chodzi i która jedynie może być prawdziwą wykładnią obowiązków urzędnika kresowego samorządu.

M. Grzybowski.

Starosta Łucki.

Zieliński.

Prezydent m. Łucka.

W SŁUSZNEJ SPRAWIE.

(=) Pułkownik Teleżyński w liście do nas, zwraca słuszną uwagę na brak dotychczas T-wa Opieki nad zwierzętami w Łucku. Brak instytucji tego rodzaju tembardziej daje się odczuwać, że coraz częściej publiczność łucka staje się świadkiem brutalnego obchodzenia się woźniców z końmi. Nieludzkie, często wprost zwierzęce pastwienie się nad końmi wywołuje smutne refleksje u wielu i mimo woli nasuwa pytanie, czy społeczeństwo nasze nic tu niema do powiedzenia? Oddając myśl pułkownika Teleżyńskiego w ręce publiczne, wyrażamy nadzieję, że pośpieszy ono na humanitarne wezwwanie inicjatora i że Łuck w krótko już posiadzie T wo Opieki nad zwierzętami.

PRZEDSTAWIENIE MŁODZIEŻY.

We wtorek w dniu 27 ub. m. młodzież gimnazjum im T. Kościuszki w Łucku pod przewodnictwem p. Sabiny Krasickiej wystawiła po raz wtóry nowelę Sienkiewicza, uzupełniając je wesołą komedią tegoż pisarza p. t. „Zagłoba swatem”. W grze młodocianego zespołu widać było wiele szczerego wysiłku, zapału i animuszu. Szczególnie udatną była inscenizacja „Janka Muzykanta” na tle pięknie nuciących chórów, dobra gra Magdy w „Bartku Zwycięzcy” wreszcie sam „Zagłoba swatem”. Powodzenie i uznanie, zapał i radość tak młodocianych odtwórców, jak i widzów winny zachęcić naszą młodzież do dalszej pracy na tem polu, a władzom szkolnym stać się bodźcem do zezwalania na podobne przedstawienia.

Teatroman.

O porządku na ulicy Tadeusza Kościuszki.

(b. g.) Mieszkańcy ulicy Tadeusza Kościuszki skarżą się na nieporządku panujące na niej. Ulica tonie w brudach. Ze względu na duży ruch panujący na tej ulicy zamiatanie raz na dobę jest niewystarczające. Po trotuarach tylko ślady i wyboje niemożliwe są do przejścia zwłaszcza w czasie śloty. Naprzeciwko zaś elektrowni trzeba naprawdę być dobrym gimnastykiem, aby można było przejść bez uszczerbku po rozrzuconych kamieniach, które mają zastępować trotuar. Ponieważ jest to ulica, łącząca miasto z Krasnem, skąd setki dzieci do szkół i urzędników do biur musi codziennie parę razy

chodzić, przeto należałoby, aby Magistrat więcej zwrócił uwagi na tę ulicę.

Nowy sklep Spółdzielczy.

(+) Na Jagiellońskiej pod Nr. 66 w czystym i przyzwoitym lokalu powstał nowy sklep spożywczy Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, pod firmą „Polska Kooperatywa w Łucku, sklep № 3”. Sklep ten został obficie zaopatrzony w towary spożywcze, naczynia i galanterję. Ma on również posiadać manufakturę.

Maszyny do szycia firmy Zingera.

(+) Po kilkoletniej przerwie znana firma Zingera, która w związku z rewolucją bolszewicką poniosła w Rosji olbrzymie straty, obecnie zaczyna wznowiać swoją działalność. W Łucku na Jagiellońskiej № 66 powstaje skład maszyn Zingera z całym szeregiem filij w innych miastach Wołynia, które będą otwierane, w zależności od odbioru towarów ze składów centralnych.

Ze Związku Of. Rezerwy.

Związek Of. Rez. Koła łuckiego podaje niniejszem do wiadomości P. T. Członków, że na mocy uchwały walnego zebrania z 17 października 1924 r. podniesiono opłatę członkowską do 1 złotego miesięcznie.

Członkowie, którzy do dnia 8 listopada 1924 r. nie wpłacą wkładki za miesiąc listopad (1 zł.) zostaną wykluczeni ze Związku.

Panów Of. Rez., którzy nie są dotychczas członkami Związku, a pragną wziąć czynny udział w życiu, działalności tej tak potrzebnej i ważnej organizacji, uprasza się zgłaszać swe wstąpienie w oznaczonym terminie t. j. do dnia 8 listopada b. r.

Warunki wstąpienia—wylegitymowanie się książeczką stanu służby oficerskiej, oraz uiszczenie wpisowego w wysokości 3 zł., uiszczeniu członkowskiej wkładki w wysokości 1 zł.

Wkładki i zgłoszenia przyjmują, oraz wszelkich wyjaśnień udzielają dyżurni członkowie w lokalu „Świt” przy ul. Jagiellońskiej 93 codziennie od 18 do 19 godz.

Równocześnie powiadamia się, że walne zebranie członków odbędzie się w lokalu „Świt” dnia 2 listopada b. r. o 10 godz., względnie drugie zebranie o 11 godz. bez względu na ilość obecnych.

Dla ważności spraw bieżących oraz wyboru nowego Zarządu jawienie się członków jest konieczne.

Tymczasowy zarząd podaje jednocześnie do wiadomości P.T. członków i szerszego ogółu, że dotychczasowy prezes Związku Koła Łuckiego p. Jan Karpowicz nie jest już członkiem Koła łuckiego i z tą instytucją niema nic wspólnego.

Za zarząd
Dr. Chmielnickowski.

fresztowanie w Równem.

(=) Na polecenie władz prokuratorskich został osadzony w więzieniu w Równem miejscowy Komisarz Ziemi Dobrzyńskiej. Wymieniony aresztowany został wskutek nadużyć popełnionych na powierzonym sobie urzędzie.

Z Kowla.

(b. g.) Zapowiedziany przez Zarząd Okręgowy P.S.L. „Piast” w niedzielę 25 października w Kowlu wiec z udziałem posłów z powodu zakazu władz urządzania wieców nie wyłączając i poselskich, nie mógł się odbyć.

Natomiast w ścisłym gronie delegatów P.S.L. i mężów zaufania odbyła się z udziałem, posłów pp. Erdmana i Gawlikowskiego konferencja, na której posłowie Erdman i Gawlikowski omówili cały szereg aktualnych spraw gospodarczych i politycznych a także samorządowych, oraz system pobierania podatków samorządowych.

Panowie posłowie żegnając się z obecnymi, obiecali więcej zająć się Wołyniem i częściej urządzać podobnego rodzaju konferencje.

Z grodu Włodzimierza.

(Od własnego korespondenta).

Włodzimierz, w październiku.

Nie wiem ostatecznie, czy onże ks. Włodzimierz był kiedykolwiek świętym, ale z pewnością musiał to być człowiek, jeśli tak pięknie po sobie zostawił miasto. Wprawdzie na pierwszy rzut oka nie różni się ono wiele od innych grodów wołyńskich, gdyż hotele również posiada wyłącznie izraelskie, bruki — uzał się Panie nad moją duszą, tych samych dorożkarzy zdzierających żywcem siódmą skórę, z podróznego delikwenta, burmistrza dopiekającego staroście, starostę piekącego żywcem burmistrza, klub polski umiejętnie zamrażający gości nawet przy najbardziej gorącej zupie, elektryczność, brak kanalizacji, straż ochotniczą, halę targową, oprawcę miejskiego, do obowiązków którego ostatnio zaliczono również wylapywanie kotów, prosiat, kur i gęsi.

Miasto zacne, tonące w lecie w zieleni, na jesieni w błocie, posiada dwa kościoły, tuzin bóżnic i piękny sobór prawosławny, jedyny na Wołyniu prawdziwy, stylowy.

Pozatem w czasie mego pobytu pokazywano mi tam podłotkę lat osiemnastu a wagi tyłuż pudów (mój Boże jak on musi ciężko latać!), szczycono się mądrą i przewidującą władzą, która nie waha się na bałe społeczne wprowadzać po dwu policjantów ustawianych przy bufecie ze spirytualjami, aby goście Broń Boże za dużo nie pilili!

Miły kochany gród—posiada specjalną pasję do wlepiania pamiętkowych tablic we wszystkie ściany domów, lub murów jako tako starożytnych. Tablice są wszystkie marmurowe, białe, czarne i posiadają napisy zapuszczone złotem—oszwabką, którą jednakże zdemaskował czas, każąc jej zblaknąć i wypłowić jak na komendę.

Aby być bezstronnym, należy wspomnieć, że Włodzimierz posiada także i Sejmik. Ta instytucja, podobnie zresztą, jak wszystkie inne wołyńskie, wysila się nad sposobami jakby powiększyć swój personel, zapewnić mu możliwe maksimum wygód i jakby ściągnąć dłań największą ilość podatków. Pozatem inne rzeczy nie interesują jej zbyt—a specjalnie drogi w powiecie, które należą do najbardziej charakterystycznych wołyńskich—na każdym bowiem kilometrze należy zmieniać dwie pary polamanych kół — na całe.

Ludność Włodzimierza żyje sobie jak u Pana Boga za piecem Podatków państwowych z zasady nie lubi. Wysyła co najmniej trzy razy na miesiąc delegację do Warszawy ze skargą na urzędy. Urzędników posiada eleganckich, dobrze ułożonych i w milczeniu przymierających głodem, co zresztą czynią już z pewną przyjemnością no i wprawą nabytą od szeregu lat.

Posłowie z włodzimierskiej szesnastki, jak wszędzie w naszym kraju dzielą się na dwie kategorie pewnych komunistów i p r z y c z a j o n y c h, Chodzą (tak jak i posłowie Paszczuk i Prystupa) w sposób demokratyczny ubrani w lakiery, słonecznie lśniące wykrochmalone gorsy i czynią przynajmniej dwa razy na tydzień manicure. Ci drudzy szukają pienią-

Nieco wiadomości z Dubna.

(Od własnego korespondenta).

Warunki pracy Sądu w czasie t. zw. sesji wyjazdowej.

Dubno, 25-X. 24 r.

Będąc dnia 22 bm. w Dubnie, zająłem z ciekawości do sali ratuszowej, gdzie właśnie Sąd Okręgowy z Równego rozpatrywał sprawy w I instancji.

A zatem przyjechali sędziowie i podprokurator, aby w przeciągu tygodnia na t. zw. „sesji wyjazdowej” rozpatrzyć i rozstrzygnąć cały szereg spraw, aby w imieniu najdostojniejszej Rzeczypospolitej wymierzyć sprawiedliwość,—zdawałoby się, że miejscowe władze uczyniły wszystko, aby umożliwić Sądowi Polskiemu wszelkie warunki tej tak szczytnej i wielkiej pracy.

Widzę jednak, że zawiodłem się!

Władze miejscowe wyznały dla Sądu salę kinową. Ze względów technicznych scena sali na wpół zabita deskami. W sali prawie ciemno. Nie przeczę, że ten mrok w sali może być konieczny potrzebny dla... kinoteatru, ale bynajmniej nie... dla Sądu.

Podłoga świeżo zmyta wodą, ale nie wytarta do sucha. Powoduje to zapach jakiejś przykrej piwnicznej wilgoci.

Na salę rad wyznaczono dla Sądu pokój na uboczu, tak że Sąd udając się na naradę musi przejść wzdłuż pokoiku przeznaczanego na salę rozpraw i torować sobie drogę poprzez masę publiczności.

Brak światła elektrycznego,

brak lampy naftowej zastępują dwie świece na stole. Sala nieopалona. Przejmujące zimno zmusza Sąd urzędować w płaszczach.

Podziwiam doprawdy jak w takich warunkach z pełnym podziwu poświęceniem i z pełną skrupulatnością pracuje Sąd cały dzień w tej ciemnej zimnej i wilgotnej sali.

Jakieś smutne myśli nasuwają się mimowoli do głowy. Sąd Rzeczypospolitej Polskiej właśnie w niepodległej Ojczyźnie —urzęduje w takich strasznych warunkach.

A przecież w innych warunkach tu na tem terytorjum pracował Sąd zaborczego państwa, szanowano Sąd, bo rozumiano znaczenie tej władzy, w której zależy ład i porządek w państwie.

A dla czego u nas się nie docenia tej powagi, dla czego nie szanuje się prestig'u i autoritetu naszego własnego sądu?

Czyż władze miejscowe nie dorosły do swoich obowiązków, czy potrzeba im przypominać, co czynić powinny w interesie państwa?

Budzi się wrażenie, że lekcja elementarna z zakresu państwowości byłyby bardzo potrzebna dla niektórych przedstawicieli władz dubieńskich.

Przyjeżdżny.

dzy na propagandę, a ponieważ od bolszewików ich brać nie chcą, więc tymczasem żyją z pożywek djetowych i pozatem klepią nudy.

Aby obraz Włodzimierza podmalować ostatecznie, grzechem byłoby nie wspomnieć o miejscowym gimnazjum. Posiada ono nauczycieli światłych, lubianych przez uczniów i, o horendum! nie ma dyrektora zakochanego w matematyce (jak np. w Łucku — przyp. zecera) co wcale dobrze odbija się na ogólnym poziomie szkoły.

Dobre, kochane m. Włodzimierz jest dwa razy tańsze od Łucka, trzy razy — od Równego i pół raza od Krzemieńca. Za lat sto pięćdziesiąt będzie napewno zupełnie europejskim miastem. Z kanalizacją, tramwajami. Nie będzie musiało wachmistrzów żandarmerji kreować na... dyrektorów banków, ani, aresztować karykaturystów za wycinanki z czarnego papieru bezwstydnie sztygających sobie z... ks. proboszcza!

Pejot.

Otwarcie Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Sejmiku Krzemienieckiego w Wiśniowcu.

Dnia 18 b.m. w dawnym zamku XX. Wiśniowieckich w Wiśniowcu powiatu Krzemienieckiego, nabytym w b. r. przez Krzemieniecki Sejmik Powiatowy wraz ze 130 ha ziemi dokonano otwarcia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej tegoż Sejmiku.

Otwarcia dokonał Przewodniczący Sejmiku, Starosta Zygmunt Robakiewicz w obecności Wizytatora Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Wołyńskiego Kuratorium Okręgu Szkolnego inż. Żurawskiego, jako przedstawiciela tegoż Kuratorium, Inspektora Szkolnego na powiat Krzemieniecki Władysława Ściebory, członków Krzemienieckiego Wydziału Powiatowego i Sejmikowej Komisji Kulturalno-Oświatowej, miejscowych członków Sejmiku, przedstawicieli miejscowego duchowieństwa i urzędów, oraz licznie zebranych przedstawicieli miejscowej ludności i młodzieży szkolnej.

Po odprawieniu nabożeństw w miejscowym kościele parafialnym obrządku rzymsko-katolickiego, cerkwi prawosławnej i synagodze dokonali poświęcenia części zamku na szkołę przeznaczoną miejscowi proboszczowie ks. ks. Godziński i Kryspinowicz, wygłaszając krótkie przemówienia, podnoszące

doniosłość powstania tej szkoły jako placówki na ziemiach wschodnich szkół takich prawie nie posiadających; poczem, otwierając szkołę i jej pierwszy rok szkolny jako przedstawiciel jej założyciela i gospodarza zabrał głos Starosta Robakiewicz przypominając zebranyemu ile trudności pokonać musiał Sejmik, by Szkołę tę, ważną dla rozwoju i podniesienia się gospodarczego powiatu założyć, i dać jej warunki bytu. Nadto przemawiali: w imieniu Kuratorium Wołyńskiego Okręgu Szkolnego inż. Żurawski, przyrzekając opiekę i pomoc materialną dla szkoły ze strony Kuratorium — członek Sejmiku mieszkający m. Wiśniowca Red'ko, dziękując imieniem ludności miasteczka i powiatu Przewodniczącemu Sejmiku za jego inicjatywę i pracę około uruchomienia szkoły — i Dyrektor szkoły inż. Bac.

Po otwarciu szkoły zwiedzili goście sale szkolne, warsztaty i internat, następnie resztę zakładów Sejmikowych t.j. ochronkę, magazyny, roboty przy odnawianiu zamku i urządzenia w gospodarce referatu rolnego, który na 130 ha ziemi przy zamku zaprowadza wzorowe gospodarstwo, pola doświadczalno-pokazowe, szkółki i t. p.

dzienny zapełnia żywot jego. Poza tem zmaterializowane, w ziem zrozumieniu, społeczeństwo kresowe, przenosi rozrywki i uciechy więcej pierwotne i bliżej do serca mu trafiające — wesołe spędzanie chwil, przy koncertach hucznych, o których nuci stara piosenka:

„A czemu ci dzwonić, panie towarzyszu —

Szklankami, butelkami, serce Marysiu”.

To są warunki wśród których kosztuje wszelki młody talent, wśród których gaśnie iskra Boża, o ile nie wyleci stąd, ku szerszym widnokręgom — do stolicy...

Tu poza parafją kończy się świat — poza ściśle prywatnymi, osobistymi interesami — pozakarcianym stolikiem, plotką i kieliszkiem kończy się świat parafji. Tu zabija się talent i tępi poczucie piękna mimowoli. Szare jednostajne życie małomiasteczkowe, stoi, jak zapleśniała woda. Ani się śni tu komukolwiek, o abstrakcyjnem, nierealnem spędzaniu chwil na słuchaniu koncertów, pieśni wieczorów literackich, improwizacji. Są to bajki o żelaznym wilku. Nie dają one najpiękniejszej potrzeby, „zadowolona brzucha” oraz zamysłu użycia materialnego dosyć. Poezja, muzyka, marlarstwo śpi snem letargu, lub kwili niemowlęcym bełkotem na Kresach naszych.

Jeśli się odezwie echo z krainy cudownej piękna — nie są to polskie tony... Płyną najczęściej z jakiejś „Proświty” ukraińskiej, albo z „Towarzystwa dobroczynności rosyjskiej”.

Rzadko się zdarza, że się odezwie nieśmiało na estradzie, nasza rodzina, słodka, dźwięczna piosenka,

Mówią pomiędzy sobą, polacy na Kresach „oni (t. j. rosjanie) mają piękniejsze od nas, pieśni i lepsze chóry i muzykę.

Idą więc gromadą kresowcy na koncerty rosyjskie. A rodzima piosenka — a rodzima muzyka nie jest znana na Kresach przeważnie. „My nie mamy takich pieśni — jak rosjanie”, wzdycha Polak-kresowiec.

Wtedy gdy się czasami usłyszy, jakieś dalekie echo polskiej piosenki, która jak czarodziejska symfonia zabrzmi nagle, na Kresach nutą polską, drży nawet serce wzruszeniem miłym i tęsknotą rozbudza, do przedziwnych przebiegów, czarnych dalekich światów muzyki.

Gdy więc 12 października usłyszałem o koncercie Tygodnia lotniczego, w sali Gimnazjum państwowego, przy współudziale chóru gimnazjalnego młodzieży i sił miejscowych, wyznałem szczerze, że bałem się nawet myśleć o nim. Bałem się, że spotka mnie przykry zawód — że usłyszę jakąś niedołą „rypaninę” grajka nieuka, jakąś „pożal się Boże”, elukubrację muzy prowincjonalnej głosów niepowołanych, — choralną ka- ofonję spiewaków niemających pojęcia o subtelności dźwięków i harmonji tonów. Bałem się, że zepsują sobie nastroj, przynajmniej na cały tydzień — kciwkami. Ale poszedłem. Poszedłem — wyznałem otwarcie, bijąc się w piersi „mea culpa”, tylko dla tego, aby rzucić swój grosz na... lotnictwo. Poza tem nie miałem żadnych aspiracji artystycznych, do słuchania muzy kresowej.

I oto spotkała mnie zaiste miła niespodzianka, — a raczej szereg niespodzianek.

Najpierw wzrok mój doznał, gdy wszedłem do niskiej sklepionej sali,

Koncert w Ostrogu.

(Od własnego korespondenta).

Ostrog, 23-X-24.

Nie mogę się powstrzymać, aby wzięwszy za pióro, nie skreślić swych wrażeń, jakie odniosłem z sali koncertowej w Ostrogu, w dniu 12 b. m. Bowiem w intelekcie moim wrażeniowym, odzwierciadliły się refleksje dźwiękowe tonów, pod działaniem których zespolił się harmonijny nastrój wewnętrzny i skrytykował się w świadomości duchowej poczucie artystycznego smaku, dając mi moż-

ność spędzenia zaiste pięknych i rzadkich w życiu kresowym chwil.

Rzadko się zdarza bowiem, aby gdzieś w zapadłym kącie naszej obszernej Ojczyzny produkowane było o własnych siłach czyste piękno, w jakichkolwiek bądź przejawach jego. I nie dziw — warunki, w jakich się układa przeciętnego obywatela Kresów — nie sprzyjają rozwinięciu się sztuk pięknych w ogóle. Szara powszednia walka o byt — troska o chleb co-

młej atrakcji artystycznej, gdy ogarnął, przez całą ścianę rozwiniętą scenę, z worku arcymistrza Matejki, „Kazania Skargi”, pędzla ucznia samouka. Czuć w tem naśladownictwie rozmach i łatwość rysunku, iskrę artystyczną wykonawcy zdolność i plastykę pędzla młodocianego artysty, rokującego zaiste świetne nadzieje.

Dalej szereg portretów znakomych genialnych polskich i wreszcie, niedokończony „Hold Pruski” Matejki, z krórego kopjował prof. gimn. Cwikiewicz, również o szerokim rozmachu zaczęta pracę. Jednem słowem znalazłem się całkiem niespodzianie w przybytku naprawdę sztuki.
(Dok. nast.).

Ceny egzystujące w handlu detalicznym w Łucku w dniu 31 października

Chleb żytni pyłkowy 1 klg.	—,45 gr.
„ pszenney „	1,00 „
„ razowy „	—,30 „
Mleko niezbierane 1 litr	—,30 „
Masło niesłone 1 klg.	4,20 „
Jaja „	—,11 „
Mięso wołowe 1 klg. 70 gr. w jatkach	„
„ cielece „ 70 „ miejsk. po 5	„
Mięso wieprzowe 1 klg.	1,80 „
Drzewo za 1 mtr ³	10,— „
„ „ „ z dostawą 11,— „	„
Węgiel kamienny za 100 klg.	6,— „

Nowy napad dywersyjny.

(=) W dniu 24 ub. m. Wołyń stał się widownią nowego napadu dywersyjnego. Banda sowieckich opryszków złożona z trzydziestu osób o godz. 11 w nocy zaatakowała miejscowość Majków w pow. Ostroskim. Na pomoc zaatakowanym posterunkom granicznym przysłała z pomocą rezerwa policji w składzie 19 posterunkowych i 9 żołnierzy, pod dowództwem porucznika piechoty. Banda usi-

łowała zmylić posterunki pozornym atakiem na nie, aby korzystając z zamieszania i nocy dokonać napadu na sąsiedni majątek Grzędzielskich. Dzięki czujności straży majątek ocalał. Pomiedzy bandą dywersyjną i naszą siłą wywiązała się strzelanina, trwająca pół godziny. Bandyci ostrzeliwani ogniem karabinów ręcznych i maszynowych wśród mroku nocnego wycofali się za kordon.



TELEFON Nr 18—55

346—8—5

Nowa stacja telegraficzna.

W urzędzie poczt. Antonówka pow. Sarny, zaprowadzono ruch telegraficzny dla wymiany telegramów i rozmów międzymiastowych.

Tym Wszystkim, a w szczególności Ks. Kan. Cichockiemu i Prezesowi Woł. Okr. Urzędu Ziemskiego p. Krupskiemu, oraz wszystkim innym, którzy wzięli udział w smutnych obrzędach pogrzebowych

ś. † p.

Franciszka Sobolewskiego

niniejszem składamy szczerze
Bóg zapłać

RODZINA.

Kwiatek językowy z łuckiej niwy.

Na domu przy ul. Jagiellońskiej № 16 znajduje się tabliczka z następującym napisem:

Doktór

G. Szac:

ordynuje po wewnętrznych i wewnętrznym chorobom.

Nauczycielka języka polskiego, przechodząc tamtędy na lekcję do gimnazjum im. Kościuszki, przeczytawszy ten napis, dostała boleści i objawów choroby morskiej, nie udała się jednak po poradę do wymienionego wyżej doktora, ponieważ tenże przyrzeka swą pomoc dopiero po przebytej chorobie. Zdaje się, że szanowny doktor daremnie się trzodzi, ponieważ, jeżeli kto po przebytej chorobie potrzebuje jeszcze opieki lekarskiej, szukać jej niezawodnie będzie u tego lekarza, który go leczył w czasie choroby i wyleczył.

Czegóż żądać od innego zwyczajnego szmajgolesa, gdy człowiek, roszcący sobie może prawo do inteligencji, takim posługuje się językiem?

J. Nowakowski.

Zgubiono dnia 6 października r.b. w Kolkach na jarmarku: 1) dowód osobisty na imię Bronisława Millera s. Ignacego w Glinnem wydany w sierpniu 1922 r. przez Urząd gm. Trostenieckiej, podpisany w zastępstwie Starostwa przez Nacz. I rej. pow. Łuckiego w Kolkach, 2) portmone i 29 złot. gotówki i 3) dwa nakazy płatnicze na imię tegoż Millera na zł. 11 gr. 6 i 22 zł. 12 gr. z których pierwszy zapłacony. Znalazcę uprasza się by złożył na posterunku policji w Kolkach, lub w policji w Łucku. 480—3—32

TYGODNIOWY BIULETYN

giełdy pieniężnej i zbożowej za czas od 2 do 31 października

W a l u t y :				Z b o ż e :			
	Łuck	Warsz.	Lwów		Łuck	Warsz.	Lwów Poznań
Dolary amer.	5.18	5,18	5.18½	Pszenica	25	28,00	od 25 do 26½ —
Funty ang.	—	23,43	23.30	Żyto	22.50	od 23 do 24.70	21 22½ —
Franki franc.	27	27,15	27½	Jęczmień	22.50	28.50	22—23 —
„ belg.	—	25	—	Owies	18	24 00	18.50 19.50 —
„ szwajc.	—	100	97½	Gryka	18	—	— — —
Korony czeskie	—	15,50	15¼	Fasola	34	—	— — —
Ruble złote	2.80	—	—	Groch	21	—	— — —
				Ziemiaki	5	—	— — —

Ceny podane w złotych lub groszach na jednostkę monetarną.

Ceny podane są za 100 klg. loco stacja i franco wag. contra dupl. frachtu.

Nowy katalog książek, powieściowych i naukowych przeszło 2500 tytułów, kupony premjowe, wysyła za nadesłaniem 30 groszy w znaczkach pocztowych **Księgarnia nauczycielska**, Lwów, Batorego 12a. Wszelkie książki szkolne. **Nowość sezonu:** Higjena Kobiety, Dr. Śmiarowskiej. Cena zł. 3.50. 479-1-12

Gryfony szczenięta po importowanym z Niemiec ojcu znakomitemu aporcie i trzy suczki wilczury tanio do odstąpienia. Na żądanie fotografia. Zarząd dóbr Dolsk poczta Maciejów. 489-2-22

PIANINA

do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia kierować: Łuck, Al. Bolesława Chrobrego (Rówieńska) 70, p. Przyłuska. 1-red.

Spółdzielcze Stowarzyszenie „ŚWIE”

— przy ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ŁUCKU —

Biuro Dzienników, Materiały piśmienne, Podręczniki szkolne, Wyroby galanteryjne, ZABAWKI DZIECIENNE, Księgarnia, Wyroby tytoniowe, Skład nut.

20-0-26

BIURO LEŚNO-TECHNICZNE

INŻYNIEROWIE
LEŚNICTWA

A. i M. NIEZABITOWSCY i A. BACZYŃSKI

ŁUCK, JAGIELLOŃSKA 66

Urządzenia gosp. leśn., wyszacowania i oceny drzewostanów. Pomiar, podział, parcelacja majątków leśnych. Regulacja służebności. Administracja i inspekcja majątków leśnych. Porady techniczne i prawne. Zastępstwa stron i przeprowadzenie spraw leśnych u władz miejscowych i naczelnych. Ułatwienie kupna i sprzedaży obiektów leśnych.

— **Nasiona i sadzonki wszelkich drzew i krzewów leśnych.** —

162-0-26

Firma „UNION“

Kowel, ul. Łucka № 95

podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że wykupuje weksle podpisane wyłącznie przez faktycznego właściciela J. Chaita.

509-1-1

OGŁOSZENIA SĄDOWE.

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Łucku, wciągnięto następujące firmy pod №№:

w dniu 10 maja 1924 roku:

1317. „Jankiel Goldberg” — handel galanterją w Kowlu, ul. Kolejowa 84. Istnieje od r. 1920. Właściciel: Jankiel Goldberg, zamieszkały w Kowlu, przy ul. Fabrycznej Nr. 21.

w dniu 26 maja 1924 roku:

1325. „Chasia Rojzen” — księgarnia w Kowlu, ul. Łucka 71.

Właścicielka: Chasia Rojzen, zamieszkała tamże.

w dniu 16 sierpnia 1924 roku:

1474. „Fejga-Rejzia Hopen” — handel artykułami spożywczymi w Kowlu, przy ul. Handlowej 16. Istnieje od roku 1920.

Właścicielka: Fejga-Rejzia Hopen, zamieszkała tamże.

w dniu 3 września 1924 roku:

1484. „Tojba Kamień” — handel chustkami i towarami ludowym w Kowlu, przy ul. Łuckiej 35. Istnieje od roku 1888.

Właścicielka: Tojba Kamień, zamieszkała tamże.

(w dniu 12 września 1924 roku:

1493. „Berel Kerzner” — handel artykułami spożywczymi, galanterją i wyrobami tytoniowymi w Kowlu, przy ul. St. Kolejowej 39.

Właściciel: Berel Kerzner, zamieszkały tamże.

w dniu 13 września 1924 roku:

1504. „Fiszer Etla-Sura” — kawiarnia w Kowlu, przy ul. Kolejowej № 1. Istnieje od r. 1918.

Właścicielka: Fiszer Etla-Sura, zamieszkała tamże.

1512. „Cun Frejda” — handel artykułami spożywczymi i galanterją w Kowlu, przy ul. Brzeskiej Nr. 6.

Właścicielka: Cun Frejda, zamieszkała tamże.

w dniu 27 września 1924 roku:

1578. „Mordko Kuźniec” — hotel w Kowlu, przy ul. Kolejowej Nr. 73.

Właściciel: Mordko Kuźniec, zamieszkały tamże.

w dniu 1 października 1924 roku:

1607. „Srul Wajsbrod i Froim Erlich spółka firmowa”. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie restauracji z wyszynkiem napoi wysokowych w Kowlu przy ul. Dużo-Włodzimierskiej Nr. 7. Czynności swe spółka rozpoczęła w roku 1923.

Spółnikami są: Srul Wajsbrod i Froim Erlich, obaj zamieszkali w Kowlu.

Spółka firmowa zawarta dnia 8 sierpnia 1923 r. na czas trwania koncesji, wydanej przez Izbę Skarbową Wołyńską.

Zarząd interesami przedsiębiorstwa i prowadzenie takowego należy do Srula Wajsbrota. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, umowy, weksle i plenipotencje winny być podpisywane przez Erlicha i Wajsbrota, korespondencję zaś zwykłą, wartościową i pieniężną, jak również należność za sprzedany towar odbiera i kwituje sam Wajsbrod.

514-1-1

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Równem w dniu 6 października 1924 roku wciągnięto następującą firmę pod Nr. 64:

„Adolf Krzyżanowski i S-ka — Źródło Wołyńskie, spółka firmowa” w Krzemieńcu, Województwa Wołyńskiego, ul. Szeroka № 130. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest handel towarami kolonialnymi i narzędziami rolniczymi.

Spółnikami są: Józef Głowacki i Adolf Krzyżanowski zamieszkali w Krzemieńcu, pierwszy przy ul. Szerokiej Nr. 124, drugi przy ul. Królewskiej w domu własnym.

Spółka firmowa zawarta w dniu 11 marca 1924 r. na czas nieograniczony. Zarząd interesami spółki oraz zastępowanie takowej wobec władz i osób prywatnych należy do Józefa Głowackiego jak również Głowacki podpisywać będzie pod stemplem firmy w imieniu spółki wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, indosy, czeki i pełnomocnictwa lub wydawać upoważnienia notarialne osobom trzecim do pobierania pieniędzy, towarów, korespondencji zwykłej i poleconej zaś dział narzędzi i rolnictwa prowadzić będzie Krzyżanowski. 516—1—1

Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Równem działu A w dniu 24 września 1924 r. wciągnięta została następująca firma pod № 55: „Abraham Sandberg” — skład apteczny w Równem, Województwa Wołyńskiego, ul. 3-go Maja № 94. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1889.

Właściciel: Abraham Sandberg, zamieszkały tamże. 517—1—1

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Równem w dniu 22-go października 1924 roku, wciągnięto następującą firmę pod № 69:

„Nojach Sznajder” — garbarnia w m. Tuczyń, pow. Rówieńskiego, Województwa Wołyńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1884.

Właściciel: Nojach Sznajder, zamieszkały tamże. 506—1—1

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Równem 1 października 1924 roku wciągnięto następującą firmę pod № 61:

„Gersz Gejzman” — sklep wódek i likierów w Równem, Województwa Wołyńskiego, ul. Poniatowskiego 50.

Właściciel: Gersz Gejzman, zamieszkały tamże. 508—1—1

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Łucku w dniu 28 czerwca 1924 roku wciągnięto następującą firmę pod № 1371:

„Eleonora Rudnicka” — handel spożywczy w Kowlu, ul. Górka 9:

Właścicielka: Eleonora Rudnicka, zamieszkała tamże. 513—1—1

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Równem w dniu 27 maja 1924 roku wciągnięto następującą firmę pod Nr. 25:

Juljan Żmigrodzki — handel detaliczny napojami wysokowymi. Siedziba m. Równem, ul. Handlowa Nr. 9.

Właściciel: Juljan Żmigrodzki, zamieszkały w Równem, przy ul. Ułańskiej Nr. 17.

507—1—1

№ 237.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Stanisław Kotowski zamieszkały we Włodzimierz, przy ul. Konstytucyjnej № 11 na zasadzie 1030 art. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 października 1924 roku o godz. 10 zrana we wsi Nowosiółki, gm. Olesk odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości u pozwanego Zygmunta Marcinkowskiego składających się z mebli, ocenionych na 360 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

m. Włodzimierz, dn. 25 października 1924 r.

(—) Kotowski

Komornik Sądowy.

511—1—1

Ogłoszenie.

Niniejszym zawiadamiam, iż od dnia 27/X r. b. otwiera się dla eksploatacji publicznej bocznice Łuck—Dębowa Karczma z następującymi punktami naładunkowymi, Hnidawa na 14 klm., Janówka na 24 klm., Anatolja na 31 klm. i Dębowa Karczma na 40 klm.

(—) Bogdanowicz

Zawiadowca stacji Łuck.

Łuck, dn. 25.X 24 r.

510—1—1

Stuchacz

rolnictwa, młody, energiczny, z dobrej rodziny poszukuje posady praktykanta gospodarczego najchętniej na Kresach. Ewentualnie może udzielać lekcji języka francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia: Lwów, Politechnika W. W. 40.

518—1—1

Potrzebuję większą ilość,

na dostawę stałą suchych i zdrowych szczapów sosnowych, olchowych i brzozowych

Oferty z podaniem ceny i stacji załadowania

MAJNERT S-ka KONARY (Rawicz).

522—1—1

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 48

Kierownik redakcji przyjmuje Pp. Interesantów, codziennie z wyjątkiem niedziel od 5-ej do 6-ej wiecz.

Administracja: Łuck, Jagiellońska 48 p. Marcelli Sobieraj w księgarni p. F. Baranowskiego 9—1 rano, 3—7 wiecz.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia”:

Cała strona 150 zł., $\frac{1}{2}$ strony 80 zł., $\frac{1}{4}$ str. 45 zł., $\frac{1}{8}$ str. 25 zł., $\frac{1}{16}$ str. 15 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.

Telefon: „Drukarnia Wojewódzka”.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia” z „Dodatkiem Czwartkowym”:

Na miesiąc w Łucku 1.50 zł., poza Łuckiem 2 zł. Na kwartał w Łucku 4 zł., poza Łuckiem 4.50 zł. Na $\frac{1}{2}$ roku w Łucku 8 zł., poza Łuckiem 8.50 zł. Cena pojedynczego Nr-ru—30 groszy.